

Józef Bachórz

Nad tekstem "Lalki"

Prace Polonistyczne Studies in Polish Literature 41, 311-329

1985

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

JÓZEF BACHÓRZ

NAD TEKSTEM *LALKI*

Formowanie tekstu *Lalki* przez Bolesława Prusa można prześledzić na podstawie zachowanych fragmentów rękopisu, na podstawie pierwodruku odcinkowego w warszawskim „Kurierze Codziennym” w latach 1887–1889, pierwszego wydania książkowego nakładem firmy Gebethnera i Wolffa w 1890 r., nadto drugiego wydania książkowego tej samej firmy w 1897 r. w tzw. edycji jubileuszowej (na 25-lecie twórczości autora). Ostatnie za życia pisarza wydanie *Lalki* w 1905 r. było reedycją z matrycy wydania poprzedniego. Pomiedzy edycją z 1890 r. a wydaniem z 1897 r. – stwierdzał to Zygmunt Szweykowski, przygotowując poprawne wydanie tekstu w ramach *Pism Prusa* w 1935 r. – nie ma istotnych różnic; nie wiadomo przy tym, czy drobne zmiany w stosunku do pierwszego wydania książkowego wprowadzał sam Prus, czy edytor. Toteż głównymi materiałami do badań nad kształtowaniem się tekstu tej powieści winny być oprócz rękopisu: pierwodruk w odcinkach i wydanie książkowe z 1890 r.

Rękopis dochował się jedynie we fragmentach, odpowiadających około 1/3 całości utworu. Wołą Oktawii Głowackiej, małżonki pisarza, znalazł się wraz z jego księgozbiorem i innymi materiałami w Bibliotece Publicznej Miasta Stołecznego Warszawy¹. Jest to blok 73 zespołów, liczących po 6–9 (z rzadka więcej) kart przyżółkłego papieru nieliniowego o formacie zeszytowym, zapisanego po jednej stronie ciemnobrunatnym inkaustem. Łączna liczba kart zachowanych wynosi 590. Pismo jest czytelne, skreśleń obszerniejszych fragmentów niewiele²,

¹ Zob. H. Ilmurzyńska, A. Stepnowska, *Księgozbiór Bolesława Prusa*, pod red. nauk. Z. Szweykowskiego, Warszawa 1965. Rękopis fragmentów *Lalki* w Bibliotece Publicznej Miasta Stołecznego Warszawy ma sygnaturę 149 II.

² Najobszerniejszy z fragmentów zaniechanych przez Prusa w rękopisie opublikował Z. Szweykowski, *Skreślony urywek „Lalki”*. „Ruch Literacki”, 1937, z. 3–4, s. 69. Urywek ten, projektowany jako opis rozmyślań Wokulskiego w rozdz. *Dusza w letargu* po pierwszej w jego mieszkaniu wizycie Ochockiego przybyłego z Zaslawka, zawierał zamiar zemsty na Starskim i plany samobójcze bohatera.

a liczne drobne korektury autorskie noszą wyraźne piętno dbałości o ułatwienie pracy zecerom. Każdy z zespołów ma osobną paginację oraz numer kolejny od 30 do 112, zapisany własnoręcznie przez Prusa. Podział na zespoły i ich numeracja ściśle odpowiadają podziałowi i numeracji odcinków w „Kurierze Codziennym”. Zachowane 73 zespoły tworzą więc rękopiśmienną podstawę 73 odcinków. Są to odcinki wchodzące w skład pierwodrukowego tomu drugiego (w „Kurierze” *Lalka* była publikowana jako powieść dwutomowa). Na tom pierwszy składało się 115 odcinków, na drugi – 113. Tak więc ocalałe fragmenty rękopisu to większa część tomu drugiego.

Nie jest dziś znany los pozostałych zespołów odcinkowych rękopisu, czyli 115 tworzących tom pierwszy i 40 przynależnych do tomu drugiego (w tym 29 odcinków początku tego tomu, 10 odcinków z obrębu zachowanego bloku oraz odcinka końcowego). W 1889 r. w związku z edycją książkową Gebethner i Wolff upominali drukarnię W. L. Anczyca i spółki, by „na miłość Boską [...] rękopis nie został zatracony, bo nie ma drugiego egzemplarza”³. Czyli manuskrypt istniał wtedy w całości. Czy został zwrócony autorowi – nie wiemy. Jakież partie rękopiśmiennego *Lalki*, dziś nie odnotowywane w żadnej kolekcji rękopisów po Prusie, a może i całość rękopiśmienną tekstu miał w ręku W. Korotyński, który w 1912 r. opublikował odcinek nie dopuszczony przez cenzurę do druku w „Kurierze Codziennym”. Zygmunt Szweykowski, który w okresie międzywojennym pracował nad nowym wydaniem *Lalki*, nie dysponował niczym nad to, czym dysponujemy i obecnie.

Dla porządku dodajmy, że oprócz fragmentów rękopisu powieści dochowały się wśród materiałów po pisarzu odbitki korektowe trzech odcinków pierwodruku, nie noszą one jednak jakichkolwiek śladów poprawek autorskich⁴.

P i e r w o d r u k *Lalki* w „Kurierze Codziennym” zapowiadał – jak już zaznaczyliśmy – powieść w dwóch tomach. Eksponowane na pierwszej kolumnie dziennika odcinki przynależne do tomu pierwszego ukazywały się od nru 269 z 29 września 1887 r. do nru 124 z 5 maja roku następnego. Tom ten dzielił się na 9 rozdziałów, z których ostatni – *Złudzenia i rozczarowania* – był obszerniejszy od wszystkich 8 po-

³ B. Prus, *Nowe listy*, oprac. K. Tokarzówna i S. Fita, „Archiwum Literackie”, t. XIX. *Bolesław Prus. Materiały*, red. nauk. E. Pieścikowski, Wrocław 1974, s. 166.

⁴ Zob. rkps Bibl. Publ. M. Stoł. Warszawy, sygn. 150 IV.

przednich łącznie i został później w wydaniu książkowym podzielony na 9 mniejszych rozdziałów. Kończył się motywem podjęcia przez Wokulskiego decyzji o wyjeździe do Paryża. Odcinki tworzące tom drugi ukazywały się od nru 168 z 8 maja 1888 r. do nru 142 z 24 maja 1889 r. Jakkolwiek było ich nieco mniej niż tych, które tworzyły tom pierwszy, to jednak z reguły były dłuższe i tom drugi okazał się obszerniejszy od pierwszego. Jeśli w jednym z dzisiejszych wydań *Lalka* obejmuje 1078 stron, to na tom pierwodrukowy pierwszy przypadłoby ich 478, na drugi – 600. Ów tom drugi w „Kurierze Codziennym” dzielił się na 12 rozdziałów; na użytek edycji książkowej autor wykroił z nich 19 rozdziałów⁵.

⁵ Zmiany w tytulaturze rozdziałów i podziale powieści na rozdziały oraz tomy uwidocznia poniższe zestawienie:

Pierwodruk w „Kurierze Codz.” Tom pierwszy:	Wydanie książkowe w 1890 r. Tom pierwszy:
I. <i>Jak wygląda firma J. Mincel i S. Wokulski przez szkło butelek?</i>	I. <i>Jak wygląda firma J. Mincel i S. Wokulski przez szkło butelek?</i>
II. <i>Rządy starego subiekta.</i>	II. <i>Rządy starego subiekta.</i>
III. <i>Pamiętnik starego subiekta.</i>	III. <i>Pamiętnik starego subiekta.</i>
IV. <i>Powrót.</i>	IV. <i>Powrót.</i>
V. <i>Niedola wielkich świata tego.</i>	V. <i>Demokratyzacja pana i marzenia panny z towarzystwa.</i>
VI. <i>W jaki sposób nowi ludzie ukazują się nad starymi horyzontami.</i>	VI. <i>W jaki sposób nowi ludzie ukazują się nad starymi horyzontami.</i>
VII. <i>Kładki, na których spotykają się różne światy.</i>	VII. <i>Gołąb wychodzi na spotkanie węża.</i>
VIII. <i>Pamiętnik starego subiekta.</i>	VIII. <i>Medytacje.</i>
IX. <i>Złudzenia i rozczarowania.</i>	IX. <i>Kładki, na których spotykają się ludzie różnych światów.</i>
	X. <i>Pamiętnik starego subiekta.</i>
	XI. <i>Stare marzenia i nowe znajomości.</i>
	XII. <i>Wędrowki za cudzymi interesami.</i>
	XIII. <i>Wielkopańskie zabawy.</i>
	XIV. <i>Dziewicze marzenia.</i>
	Tom drugi:
	I. <i>W jaki sposób duszę ludzką szarpie namiętność, a w jaki rozsądek.</i>
	II. <i>„Ona” – „on” – i ci inni.</i>
	III. <i>Kielkowanie rozmaitych zasiewów i złudzeń.</i>
	IV. <i>Zdumienia, przywidzenia i obserwacje starego subiekta.</i>

Odcinki ukazywały się z różną regularnością. Początkowo, tj. jesienią 1887 r., pojawiały się dość systematycznie: z jedno- lub dwudniowymi przerwami w tygodniu, zaledwie parę razy z przerwami nieco dłuższymi. W pierwszym kwartale 1888 r. podtrzymywał Prus to samo tempo, w kwietniu jednak ono osłabło, a po ogłoszeniu końca pierwszego tomu – 5 maja – nastąpiła ponad miesięczna przerwa. Po wznowieniu druku 8 czerwca kolejne odcinki napływały znów regularnie do 5 sierpnia, ale potem nastąpiła przerwa kolejna, która trwała aż do 20 listopada. Podczas tej przerwy na miejscu odcinka *Lalki* w dolnej części pierwszej stronicy „Kuriera Codziennego” redakcja zamieszczała inne utwory powieściowe (najpierw nowelę *Ta trzecia* Henryka Sienkiewicza, później powieść pt. *Bohater hypnotyzmu* G. Augustina Thiery’ego w tłumaczeniu M. Kostrowickiej). Po wznowieniu druku w nrze 323 z

Tom drugi:

- I. *Pamiętnik starego subiekta.*
- II. *Pamiętnik starego subiekta.*
- III. *Szare dni i krwawe godziny.*
- IV. *Wiejskie rozrywki.*
- V. *Pod jednym dachem.*

- V. *Pamiętnik starego subiekta.*
- VI. *Pamiętnik starego subiekta.*
- VII. *Szare dni i krwawe godziny.*
- VIII. *Widziadło.*
- IX. *Człowiek szczęśliwy w miłości.*
- X. *Wiejskie rozrywki.*
- XI. *Pod jednym dachem.*
- XII. *Lasy, ruiny i czary.*

Tom trzeci:

- VI. *Pamiętnik starego subiekta.*
- VII. *Pan Rzecki strzela, a Pan Bóg kule nosi.*
- VIII. *Tempus fugit, aeternitas manet.*
- IX. *Pamiętnik starego subiekta.*
- X. *Dusza w letargu.*
- XI. *Pamiętnik starego subiekta.*
- XII. *...?...*

- I. *Pamiętnik starego subiekta.*
- II. *Pamiętnik starego subiekta.*
- III. *Pamiętnik starego subiekta.*
- IV. *Damy i kobiety.*
- V. *W jaki sposób zaczynają się otwierać oczy.*
- VI. *Pogodzeni małżonkowie.*
- VII. *Tempus fugit, aeternitas manet.*
- VIII. *Pamiętnik starego subiekta.*
- IX. *Dusza w letargu.*
- X. *Pamiętnik starego subiekta.*
- XI. *...?...*

W późniejszych wydaniach dwutomowych wydawcy stosowali inny niż był w „Kurjerze Codziennym” podział na tomy: dla zrównania objętości woluminów zaczynali tom drugi od rozdz. *Szare dni i krwawe godziny*.

21 listopada 1888 r. odcinki *Lalki* nie wróciły już na pierwszą kolumnę gazety; zamieszczano tu wówczas *Doktora Jerzego Ohneta* (w paru tylko numerach powieść Prusa pojawiła się na stronicy pierwszej). Publikowanie z regularnością mniej więcej podobną jak przed przerwą trwało do Bożego Narodzenia, po czym przez dwa tygodnie nie ukazał się ani jeden odcinek, po drugim tygodniu stycznia przynoszącym kolejne fragmenty nastąpiły znów dwa tygodnie przerwy, wreszcie od lutego do 24 maja 1889 r. powieść przyrastała już systematycznie. Odcinek 112 tomu drugiego ukazał się 23 maja jeszcze ze zwyczajnym dopiskiem zapowiedzi ciągu dalszego, jednakże nazajutrz – wbrew tej informacji – odcinek 113 został poprzedzony informacją: „Zakończenie”.

Pierwodruk odcinkowy w „*Kurierze Codziennym*” w zasadzie odpowiadał rękopisowi. Dzięki zachowanym partiom rękopiśmiennym jesteśmy w stanie stwierdzić staranność składu zecerskiego i korekty (znacznie więcej omyłek drukarskich zawierają późniejsze wydania książkowe, zwłaszcza wydanie tzw. jubileuszowe), zmiany zaś istotne spowodowała cenzura.

Pierwsze wydanie książkowe *Lalki*, tj. wydanie Gebethnera i Wolffa z 1890 r. opierało się na rękopisie i pierwodruku odcinkowym, wykazuje ono jednak w stosunku do tego pierwodruku szereg znacznych różnic. Najliczniejsze z nich wynikły z woli autora, mniej liczne, ale dla kształtu wydania nader ważne spowodowała nowymi ingerencjami cenzura, w zakresie zaś ortografii i interpunkcji szereg innowacji wprowadził wydawca.

Zmiany autorskie polegały na wprowadzeniu nowego podziału na tomy i rozdziały, skreśleniu kilku fragmentów i skorygowaniu merytorycznym kilkunastu innych, a wreszcie na dokonaniu wielu „retuszów” stylistycznych.

Przedstawienie wszystkich różnic, jakie istnieją pomiędzy zachowanymi fragmentami rękopisu, wydaniem odcinkowym a pierwodrukiem książkowym, nie jest tu oczywiście możliwe. Na osobne studium zasługiwałyby np. kwestie interpunkcji, owe jakże charakterystyczne Prusowe wielokropki, myślniki, średniki i nawiasy⁶. Nie dałoby się też

⁶ Niektóre z tych kwestii poruszyli, opierając się na tekście w oprac. Z. Szwejkowskiego, S. Bąba i S. Mikolajczyk, *Funkcje stylistyczne parentezy w „Pamiętniku starego subiekta” w „Lalce” B. Prusa*, „*Studia Polonistyczne*”, II. Poznań 1975, s. 59–69. Zob. także: S. Mikolajczyk, *Funkcje pauzy w wypowiedzeniach utworów Bolesława Prusa*. „*Studia Polonistyczne*”, VII. Poznań 1980, s. 103–111.

bez przekraczania ram artykułu opisać rozbieżności stylistycznych. Z konieczności więc ograniczymy się do zreferowania najbardziej „spektakularnych” zagadnień tekstu, tych więc, które bezpośrednio dotyczą realiów powieściowych i faktury ideowej *Lalki*. Innymi słowy – pragniemy zdać sprawę z tego, co w sferze potocznie rozumianej „treści” działo się po powstaniu rękopisu, a przed ustanowieniem przez Zygmunta Szweykowskiego tego kształtu utworu, z jakim mamy dziś do czynienia.

Istotną grupę zjawisk, tworzących historię tekstu *Lalki*, stanowią *ingerencje cenzury*. Omówił je Szweykowski, przywracając w okresie międzywojennym na podstawie rękopisu i pierwodruku gazetowego tekst sprzed okaleczeń cenzorskich. Ponieważ nie wszystkie szczególnie tych okaleczeń zostały przezeń przedstawione⁷, a dla dzisiejszego czytelnika Prusa pozostają niewidoczne, warto je zaprezentować dokładniej, jako że mogą się przyczynić do lepszego zrozumienia także i szerszych problemów genezy najwybitniejszej polskiej powieści realistycznej.

Należy się przy tym zastrzec, że pełnego obrazu zniekształceń spowodowanych przez cenzurę nie da się odtworzyć. Nie chodzi tu tylko o kwestię autorskiej świadomości Prusa (jego pisanie „pod cenzurę” czy dla przechytrzenia cenzury), lecz również o „materiałną” niemożność porównania 2/3 rękopisu z pierwodrukiem w gazecie. Z zestawienia ocalałych partii manuskryptu z odcinkami wnosimy, w jakich miejscach tomu drugiego cenzor ingerował niewątpliwie, ale nie wiemy przecież, ile było tarapatów podczas druku tomu pierwszego. Takich, jak udokumentowany przez Korotyńskiego zakaz drukowania 109 odcinka przy końcu tego tomu. Odcinek ten był pierwotną wersją obecnego rozdziału *Pierwsze ostrzeżenie*, tj. rozdziału, który zaczyna się opowiadaniem o powrocie skłopotanego Rzeckiego do sklepu po licytacji kamienicy Łęckiego, dalej zaś zawiera opis zdenerwowania Mraczewskiego z powodu wahań Wokulskiego w sprawie wyjazdu z Suzinem do Paryża, wreszcie przedstawia wręczenie przez pana Ignacego Wokulskiego listu panny Izabeli z podzięką za wieniec dla Rossiego; rozmowę przyjaciół

⁷ Pisał o nich Z. Szweykowski parokrotnie, najobszerniej w artykule *Skreślenia cenzuralne w „Lalce” B. Prusa*, „Tygodnik Ilustrowany”, 1925, nr 24, s. 470, nadto w wyjaśnieniu edytorskim w tomie trzecim *Lalki* w ramach *Pism Prusa*, Warszawa 1936, t. XIII, s. 327–328. W artykule z 1925 r. podawał przykłady skreśleń.

przerzywa niespodziewane nadejście Łęckiego, zdruzgotanego wynikiem licytacji.

Treścią fragmentu zakazanego przez cenzurę było spotkanie Wokulskiego z Suzinem w pokoju Rzeckiego przed jego powrotem z licytacji. Rubaszny Rosjanin usiłuje życzliwie wybić przyjacielowi z głowy pannę Łęcką, a wyswatać mu córkę moskiewskiej milionerki, której – twierdzi – nie przeszkadzałaby polskość zięcia. Podczas tej rozmowy, świetnie uwydatniającej różnicę pomiędzy polską a rosyjską mentalnością, Klein przynosi list od panny Izabeli. Suzin ponawia perswazje i wychodzi na wiadomość o nagłej wizycie Łęckiego.

Tak więc w pierwszej redakcji znajdował się – bardzo w powieści potrzebny, zgoła konieczny – motyw bezpośredniego spotkania Wokulskiego z przebywającym w Warszawie współnikiem. Po ingerencji cenzury tekst stał się uboższy nie tylko o znakomity fragment, prezentujący z bliska Rosjanina i jego zażyłość z polskim kupcem, ale i o istotny element realizmu fabuły. Szweykowski nie mógł tego odcinka przywrócić tekstowi, ponieważ odcinek zastępczy (z Rzeckim w roli doręczyciela listu) zawarł pewne motywy, potrzebne czytelnikowi do śledzenia dalszego toku akcji⁸.

Zakwestionowanie odcinka, o którym była mowa, dokonało się przy końcu kwietnia 1888 r., kiedy dobiegał kresu druk pierwszego tomu *Lalki*. Podczas drukowania odcinków tomu drugiego cenzura interweniowała w około 10 miejscach, przy czym te treści, które usuwała odtąd z tomu drugiego, „szły” bez przeszkód w tomie pierwszym. Nie jest jasne, dlaczego nastąpiła zmiana w postawie cenzora. Można by przypuszczać, że coś zdarzyło się np. przy okazji wspomnianego odcinka 109. Może przy tej okazji „zwierzchność” zwróciła uwagę urzędnikowi na przeczenia wcześniejsze, może pouczyła go o jakichś nowych obostrzeniach, w każdym razie – odtąd kreślono w odcinkach *Lalki* wszystkie wzmianki o pobycie Wokulskiego na Sybirze i tonowano węgierskie sentymenty Rzeckiego.

A oto wykaz ingerencji cenzury w drugim tomie pierwodruku odcinkowego powieści, podtrzymanych później we wszystkich jej wydaniach książkowych za życia autora (słowa lub zdania wyróżnione

⁸ Odcinek ten w dzisiejszych wydaniach *Lalki* bywa drukowany po tekście głównym jako rodzaj aneksu. Po raz pierwszy opublikował go W. K o r o t y ń s k i, „*Lalka*” B. Prusa – nie wydrukowany ustęp powieści, „*Kurier Warszawski*”, 1912, nr 151.

kursywą znajdują się w rękopisie, nie znalazły się natomiast w publikacjach ocenianych):

W rozdziale noszącym obecnie tytuł *Człowiek szczęśliwy w miłości* były dwa skreślenia. Pierwsze z nich dotyczyło zdania opisującego reakcję ulicy na widok Wokulskiego po jego powrocie z Paryża.

Mnóstwo osób kłaniało mu się; czasem zupełnie obcy wskazywali na niego, gdy przechodził; byli jednakże i tacy, którzy z widoczną niechęcią odwracali od niego głowę. Między nimi zauważył dwu znajomych, *jeszcze z Irkucka*, co go dotknęło w przykry sposób.

Skreślenie następne, dokonane w bliskim sąsiedztwie poprzedniego, miało miejsce we fragmencie przedstawiającym początek podróży Wokulskiego koleją do Zasławia:

Wokulski otworzył okno i przypatrywał się konstelacjom. *Przyszły mu na myśl syberyjskie noce, gdzie niebo bywa niekiedy prawie czarne, zasiane gwiazdami jak śnieżycą, gdzie Mała Niedźwiedzica krąży prawie nad głową, a Herkules, Kwadrat Pegaza, Bliźnięta świecą niżej niż u nas nad horyzontem.*

W *Pamiętniku starego subiekta*, stanowiącym obecnie rozdział 7 tomu drugiego w edycjach dwutomowych, przedmiotem ingerencji były zwierzenia Rzeckiego ze zmartwień po wizycie znajomego kupca, kwestionującego patriotyzm Wokulskiego:

Byłem wściekły. *Gdyż jakkolwiek jestem eks-porucznikiem węgierskiej piechoty, nie mogę jednak pojąć: czym perkaliki niemieckie są lepsze od moskiewskich?*

W dalszej partii *Pamiętnika starego subiekta* (obecnie rozdział 9 tomu drugiego) cenzor kreślił jeden wyraz w opowiadaniu Rzeckiego o wizytach Wokulskiego u pani Stawskiej:

A jak się wtedy ożywia, jak jej opowiada historie o *Syberii*, o *Moskwie*, o *Paryżu!*...

W rozdziale noszącym obecnie tytuł *Pogodzeni małżonkowie* należy domyślać się ołówka cenzorskiego w skardze baronowej Krzeszowskiej na studentów:

– Uważaj, Kacprze, co ci mówię – kończyła – bo stracisz miejsce, jeżeli mi tu zakradnie się jaki student. Mam już dość tych *nihilistów*, *rozpustników*, *ateuszów*, którzy znoszą trupie główki.

W kolejnym fragmencie *Pamiętnika starego subiekta* (obecny rozdział 14 tomu drugiego wydań dwutomowych) cenzura skreśliła następujące zdania:

A tak mi czasem tęskno, ażeby jeszcze choć raz przed śmiercią spojrzeć na Węgry... Może na

dawnych polach bitew znalazłbym bodaj kości kamratów... Ej, Katz, ej Katz!... Pamiętasz ten dym, ten świst, te sygnały?... Jaka wtedy była zielona trawa i jak świeciło nam słońce?...

W rozdziale *Dusza w letargu* (obecnie 15 tomu drugiego edycji dwutomowych) nie znalazły się w pierwodruku ani w cenzurowanych wydaniach za życia pisarza następujące zdania rozmowy Rzeckiego z Wokulskim:

- *Polityka?... – szepnął tajemniczo Rzecki.*
- *Co mi tam polityka!... już miałem czas i okazję rozczarować się do niej... Jest coś ważniejszego od polityki...*

O kilka kwestii dalej znikło z odcinka i pierwszych wydań książkowych następujące odezwanie się Wokulskiego o Mraczewskim:

- *O!... Mraczewski?... Już nie bawi się w socjalizm?*

Tak poprzycinany przez cenzurę tom drugi nie był już przedmiotem kolejnych ingerencji podczas kontrolowania edycji książkowej, natomiast w tomie pierwszym dokonano z górami 20 skreśleń, mających na celu usunięcie z pierwodruku gazetowego tych treści, z których został wcześniej „oczyszczony” tom drugi. I tak w rozdziale 6 (*W jaki sposób nowi ludzie ukazują się nad starymi horyzontami*) ocenzurowano rozmowę panny Izabeli z ojcem i panną Florentyną następująco:

- *A czerwone ręce?... – zapytała panna Izabela.*
- *Odmroził je na Syberii – wtrąciła panna Florentyna z akcentem.*
- *Cóż on tam robił?*
- *Pokutował za uniesienia młodości – rzekł pan Tomasz. – Można mu to przebaczyć.*
- *Ach, więc jest i bohaterem!...*

W rozdziale *Medytacje* (obecnie 9 tomu pierwszego) znikły z wydań książkowych następujące dopuszczone do druku w gazecie fragmenty:

Odetchnął dopiero na Syberii. Tam mógł pracować, tam zdobył uznanie i przyjaźń Czerskich, Czekanowskich, Dybowskich. Wrócił do kraju prawie uczonym, lecz gdy w tym kierunku szukał zajęcia, zakrzyczano go i odesłano do handlu.

I dalej:

Wpatrzył się lepiej w jej [Izabeli – J. B.] oczy i nie wiadomo skąd przypomniał sobie niezmierny spokój syberyjskich pustyń, gdzie bywa niekiedy tak cicho, że prawie słycał szelest duchów wracających ku zachodowi.

W nieodległym sąsiedztwie od tych fraz przedmiotem ingerencji stały się jeszcze dwa zdania, w których pojawiło się słowo „Syberia”:

Służba w sklepie kolonialnym, uniwersytet, Syberia, ożenienie się z wdową po Minclu,

a w końcu mimowolne pójście do teatru, gdy wcale nie miał chęci – wszystko to były ścieżki i etapy, którymi los prowadził go do zobaczenia panny Izabeli.

Oraz:

W początkach wojny wschodniej przejeżdżał przez Warszawę bogaty moskiewski kupiec, Suzin, przyjaciel Wokulskiego *jeszcze z Syberii*.

W rozdziale obecnie 9, noszącym tytuł *Kładki, na których spotykają się ludzie różnych światów*, w pierwodruku odcinkowym Wokulski odpowiadał na pytanie prezesowej Zasławskiej o miejsce pochówku swego stryja słowami:

– W Zasławiu, gdzie mieszkał od powrotu z emigracji.

W wydaniu książkowym uległy one przekształceniu:

– W Zasławiu, gdzie mieszkał od dwudziestu lat.

W tym samym rozdziale z pochwały mieszczan, wygłoszonej przez księcia ucieszonego „odkryciem” Wokulskiego, znikło w wydaniu książkowym zdanie:

Gdybyśmy dawniej zbliżyli się do nich, nasz nieszczęśliwy kraj wyglądałby inaczej.

Największego spustoszenia dokonała cenzura w tym fragmencie *Pamiętnika starego subiekta*, który obecnie jest rozdziałem 10 tomu pierwszego. Ingerowała w przytaczane przez Rzeckiego wyjaśnienia lubelskiego Żydka, który za furmankę do Warszawy nie chce żadnego wynagrodzenia:

– Ja bym się wstydził brać od takiej osobe, *co z migracje wraca* – odpowiadał na wszystkie moje zakłęcia.

Stonowała zapewne wyznanie pana Ignacego, który po opisie niewygód podróży na żydowskim wózku dodawał:

Pomimo to nie pomieniałbym mego ciasnego kąta na najwygodniejsze miejsce we francuskich dylżansach albo angielskich wagonach. Byłem już w kraju...

Znikło napomnienie Rzeckiego o emigracji ze zdania o wieczornych posiedzeniach u Minclów po powrocie z Zachodu:

Najczęściej, rozumie się, była mowa o tęsknotach *tulaćki*, niewygodach żołnierskiego życia albo o bitwach.

Znać ślady cenzorskiego ołówka w relacji z rozmowy kupców i fabrykantów, podsłuchanej przez Rzeckiego w „handelku”. Znikły z niej mianowicie zdania w obronie patriotyzmu Wokulskiego:

– O!... że też my zawsze kogoś musimy posądzać *albo o zdradę kraju*, albo o złodziejstwo: Nieładnie!... – oburzał się półgłos.

I dalej:

– *Inni, panie, z bogacili się na funduszach narodowych i – nic. Ehe! he!...*

Nie znalazł się w ocenzonej edycji książkowej fragment dotyczący Szlangbauma:

Wrócił z Syberii razem ze Stachem i doktorem Szumanem i zaraz wstąpił do chrześcijańskiego sklepu, choć Żydzi dawali mu lepsze warunki. Od tej też pory ciągle pracował u chrześcijan i dopiero w roku bieżącym wymówili mu posadę.

Zdanie Rzeckiego w obronie Szlangbauma przed Lisieckim: „– *Był na Syberii, narażał się...*” – zostało w ocenzonej edycji zastąpione zdaniem: „– *Ależ to porządny człowiek...*”.

Wyrzucony został z tych wydań liczący się bez mała trzy stronicie fragment *Pamiętnika starego subiekta* (nie przytoczymy go tutaj ze względu na objętość), dotyczący przyjazdu Mraczewskiego z Moskwy z trzema „prykaszczykami”, przygód tych indywidualiów w Warszawie, spotkania Mraczewskiego z Kleinem i Rzeckim przy piwie, podczas którego to spotkania Mraczewski zrobił wykład o socjalizmie. Nie uratowała tego fragmentu ironiczna tonacja Rzeckiego w referowaniu wykładu. Zasada ingerencji uzewnętrzniła się w jednym z dalszych zdań tekstu, w którym pan Ignacy snuje plany związania Wokulskiego z panią Stawską:

Stach, gdyby się z nią ożenił, od razu musiałby zerwać z *nihilistami*, bo co by mu zostało czasu od posług przy żonie, to pieściłby jej dziecięcę.

Zamiast „musiałby zerwać z nihilistami” pojawiło się w wydaniach ocenzonej edycji „musiałby się zmienić”. Czyli bez względu na stosunek autora do takich pojęć, jak „socjalizm”, „nihilizm” czy „emigracja” – nie miały one prawa pojawić się w powieści. Na tej zasadzie nie została poza pierwodruk dopuszczona za życia Prusa kolejna uwaga Rzeckiego o Mraczewskim:

Gdy zaś w dodatku wyłożył mi Mraczewski swoją teorię o wspólności żon, zaraz przyszło mi do głowy:

– *Stach nihilista i Mraczewski nihilista... Niechże się więc pierwszy ożeni, to drugi zaraz mu zaprowadzi wspólność... A przecie szkoda byłoby takiej kobiety dla takiego Mraczewskiego.*

Zmieniło się w edycjach książkowych – także pod działaniem cenzury – zdanie Rzeckiego o wścibskim reporterze, który przybył dla opisania uroczystości otwarcia nowego sklepu Wokulskiego:

„Co u diabła – myślę – *czyby kto z policji, czy może jaki sekretarz komornika [...]*”.

Z rozdziałów 9 i 11 edycji książkowych w tomie pierwszym znikły te partie charakterystyki i wypowiedzi księcia, które dotyczyły jego stosunku do położenia kraju. Nie ukazał się więc w wydaniach ocenzurowanych fragment zdania wypowiedzianego przez księcia do Wokulskiego podczas święconego u hrabiny:

Tych tytułów [pracy, uczciwości itd. – *J. B.*] nam potrzeba do *odrodzenia kraju [...]*.

Zostało skreślone zdanie księcia o sensie współpracy arystokracji z mieszczaństwem:

Gdybyśmy dawniej zbliżyli się do nich, nasz nieszczęśliwy kraj wyglądałby inaczej.

Kolejna ingerencja dotyczyła fragmentu:

Więc aby uniknąć wstydu dla siebie, bywał i nawet zwolywał do swego mieszkania rozinaite sesje [...], *nade wszystko zaś – ciągle martwił się nieszczęśliwym położeniem kraju, a każdą mowę swoją kończył frazesem:*

– *Bo, panowie, myślimy najpierw o tym, ażeby podźwignąć nasz nieszczęśliwy kraj...*

W pierwodruku o kilka zdań wcześniej znajdował się w rozdziale 11 fragment nie powtórzony potem ani w wydaniach książkowych pod cenzurą, ani w edycjach Szweykowskiego i wydaniach kolejnych:

Książę zaraz po przodkach kochał kraj i ciągle o nim rozmawiał, żył dla niego, jadł dla dobra kraju, otwierał uroczysty bal, tańczył poloneza.

Szczególnym jednak zbiegiem okoliczności najlepiej widział ów kraj, leżąc na kanapie i patrząc w sufit. Wówczas przedstawiał on mu się w formie obłoku, na którym majaczyły miniatury belgijskich fabryk, angielskich pastwisk i kopalni, szwajcarskiego i holenderskiego bydła, saskiej uprawy roli, lombardzkich irygacji i – chłopów odzianych we wszelkie możliwe kostiumy prócz sukman. A ponieważ owe miniatury i sam obłok ciągle się gdzieś rozplywały, więc książę wdychał.

Jest prawdopodobne, że skreślenia tego fragmentu dokonał sam autor, pragnąc – być może – stonować i tak już silny sarkazm charakterystyki księcia. Nie można jednak i w tym miejscu wykluczać interwencji cenzorskiej, bo rozciągała się ona na wszystkie wzmianki o miłości lub nieszczęściach kraju. Nawet z frazesu księcia „– Nasz *nieszczęśliwy kraj*”, kończącego orację na temat spółki do handlu z cesarstwem, wykreślił cenzor słowo „*nieszczęśliwy*”.

Na rezultat tępienia przez cenzurę śladów syberyjskiej przeszłości Wokulskiego wygląda nieobecność w rozdziale 11 dwóch wyrazów w wypowiedzi Ochockiego podczas spaceru z Wokulskim po posiedzeniu u księcia: „Wiem, co pan przeszedł, *nawet przecierpiał*, od dawna szanuję pana z tego powodu...” Słów tych Szweykowski nie przywrócił późniejszym edycjom powieści, uznając je – widać – za usunięte wolą pisarza. Czy jednak na pewno tak było?

Jeszcze raz w tym rozdziale zaznaczyła się czujność cenzora w narracyjnej refleksji o Wokulskim:

Czy jako subiekt, który spędzał noce nad książką, czy jako student, który przez nędzę szedł do wiedzy, czy jako żołnierz pod deszczem kul, *czy jako wygnaniec, który w śniegiem zasypanej lepiance pracował nad nauką* – zawsze miał w duszy ideę sięgającą poza kilka lat naprzód.

Na wynik ingerencji cenzora – jakkolwiek Szweykowski nie przywrócił i tu słów pierwodruku gazetowego – wygląda brak w wydaniach książkowych finału wymyślań baronowej na studentów w rozdziale obecnie 12 (*Wędrówki za cudzymi interesami*):

– Nikczemnicy!... – odpowiedziała pani Krzeszowska, odwracając twarz w górę. – *Socjaliści!... nihil...*

Bez tych słów nie tłumaczy się zdanie po nich następujące: „Nowy strumień wody lunął z trzeciego piętra i zatamował jej wymowę”.

Ostatnim z możliwych do ustalenia śladów cenzurowania książki jest skreślenie słowa „syberyjscy” w rozmyślaniu Wokulskiego nad kwestią: frak czy surdut na pierwszą wizytę w domu Łęckich:

Ach, mój stary Hopferze! – mówił – o wy, moi koledzy uniwersyteccy *i syberyjscy*, czy który z was wyobrażał mnie sobie zajmującego się podobnymi kwestiami?...

Ingerencje te, jakkolwiek jest ich niemało, bynajmniej nie zataryły wszystkich śladów udziału Wokulskiego w powstaniu styczniowym i zesłania na Sybir. Już np. w pierwszym rozdziale powieści ocalało zdanie radcy Węgrowicza o „gotowaniu piwa” i Irkucku jako konsekwencji tego „gotowania”. W innych rozdziałach pozostały wzmianki o tajnych spotkaniach i dyskusjach przedstyczniowych, o zapale młodzieży i mistycznych uniesieniach Leona, o nieszczęściach kraju; ocalała też wzmianka o socjalizmie Kleina. Ocenzurowana *Lalka* zawierała obszernie wspomnienia Rzeckiego o kampanii węgierskiej i zaszyfrowane informacje o uwięzieniu go w Zamościu po powrocie z emigracji.

Niekonsekwencje w skreślaniu czy pewną przypadkowość ingerencji można tłumaczyć nieuwagą cenzora, brakiem jego przenikliwości lub kiepską umiejętnością połapania się w języku ezopowym. W każdym z tych wyjaśnień jest jakaś doza słuszności. Ale oprócz tego trzeba dostrzegać istnienie pewnej zasady działania cenzury: zasady nie tylko (czy nawet nie tyle) poskramiania treści „nieprawomyślnych” albo „niepożądanych”, lecz (i zwłaszcza) nękania autorów oraz wydawców, by pamiętali stale, że urząd czuwa, że może zezwolić lub zakazać – bo ma władzę. Innymi słowy: chodziło o zaświadczenie wszechmocy cenzorskiej i o profilaktykę, tj. edukowanie pisarzy i wydawców do pracy pod panowaniem cenzury.

Z m i a n y w p r o w a d z o n e p r z e z p i s a r z a d o p i e r w o d r u k u k s i ą ż k o w e g o – podobnie jak skutki ingerencji cenzorskich – nie zawsze dadzą się zidentyfikować jako bezspornie autorskie, ponieważ nie zachowała się dla *Lalki* tego rodzaju dokumentacja poprawek Prusa, jaka ocalała dla *Emancypantek*⁹. Nie jesteśmy więc dziś w stanie ustalić pochodzenia każdej różnicy pomiędzy pierwodrukiem książkowym a gazetowym. Podział na trzy tomy oraz nowy podział na rozdziały i ich tytułatura to na pewno – wiemy o tym ze *Słówka o krytyce pozytywnej* – wynik decyzji pisarza. Wskazywaliśmy przykłady kilku miejsc, w których trudno rozstrzygnąć, czy skreślenia w edycji książkowej pochodzą od autora, czy od cenzora. Czy zaś skreślenia pozostałe, które nie wyglądają na wynik ingerencji cenzorskiej, na pewno zawsze zaprojektował Prus? Tak przypuszczamy, ale pewności całkowitej nie możemy mieć. Wiadomo np., że Prus podczas czytania odbitek korektowych wydania książkowego upominał się o wprowadzenie jednego z fragmentów przypadkowo opuszczonego podczas druku¹⁰. Był uważnym korektorem swego dzieła, ale przecież w książce tak obszernej mógł to i owo przeoczyć. I przeoczał. Przeoczał np. niektóre zbyteczne powtórzenia podmiotów na pograniczu dwóch odcinków, uzasadnione w sytuacji, gdy zdanie kończące jeden odcinek znajdowało się przecież w

⁹ Uważnie zanalizował pracę pisarza nad tekstem E. P i e ś c i k o w s k i, „*Emancypantki*” *Bolesława Prusa*, Warszawa 1970. Garść uwag o tekście *Lalki* przedstawił E. P i e ś c i k o w s k i recenzując *Kalendarz życia i twórczości Prusa: Summa Prusologiae*, „Ruch Literacki”, 1970, z. 4, s. 259 – 260.

¹⁰ Chodziło o list Węgiełka do Wokulskiego. Prus upominał się o jego dodrukowanie w liście do „Szanownej Drukarni”, żądając zarazem przysłania korekty. Zob. B. P r u s, *Nowe listy*, s. 166.

innym numerze gazety niż zdanie otwierające odcinek następny. W kilku wypadkach usunął takie powtórzenia „na styku”, w kilku innych pozostawił. Ale znaczna liczba poprawek, w tym i skreśleń, z jaką mamy do czynienia w pierwodruku książkowym w stosunku do pierwodruku gazetowego, wygląda na rezultat świadomego postępowania korektorskiego autora.

Pierwsza z istotniejszych zmian polegała na znacznym zwiększeniu dochodu Wokulskiego z dostaw wojskowych w Bułgarii. W rozdziale *Powrót* w „Kurierze Codziennym” Wokulski postawiwszy Rzeckiemu pytanie o swój profit bułgarski odpowiadał:

– Sto ośmdziesiąt tysięcy rubli, z tego duża część w złocie [...]. A ponieważ kazałem zakupić banknoty, które po zawarciu pokoju sprzedam, więc będę miał około dwustu pięćdziesięciu rubli...

W wydaniu książkowym (pierwszym i wszystkich następnych) kwota sto osiemdziesiąt tysięcy została zamieniona na dwieście pięćdziesiąt tysięcy, druga zaś – na „przeszło trzysta tysięcy”. W ten sposób Wokulski wrócił „okrągłej” bogaty.

W rozdziale 5 wykreślił Prus zdanie z charakterystyki Łęckiego, następujące po informacji o tym, że król włoski Wiktor Emanuel chciał mu nadać tytuł hrabiego. Było to zdanie: „Pan Tomasz nie przyjął, odpowiedziawszy, że wystarczy mu tytuł szlachezca”. Wykreślenie go sprawiło, że informacja o zamiarze królewskim nabrała cech pogłoski, pan Tomasz zaś nie zyskał rysu dumy czy poczucia godności, jakiego przydawałaby mu rezygnacja z tytułu hrabiowskiego.

W rozdziale 9 z podsłuchanej przez Wokulskiego w kościele rozmowy pani Stawskiej z córeczką przy grobie Chrystusa zniknął w wydaniach książkowych następujący fragment po pytaniu Helusi:

– A z czego robią sztuczne ptaszki?:

Powiem ci w domu. Teraz złóż rączki i powiedz tak:

„O dobry Jezu, który trzeciego dnia zmartwychwstałeś, spraw, ażeby zmartwychwstało szczęście nasze...”

– Co znaczy: zmartwychwstałeś?

– Znaczy, że pan Jezus leżał w grobie martwy, ale potem ożył.

– Ożył?... Tak jak mucha?...

– Ach, Heluniu, co ty wygadujesz...

– Przecie wiem od babci, że ta duża mucha, która dziś była na oknie, to ożyła...

– Ach, Helusiu, jak ty mnie martwisz. Jeszcze i na ciebie obrazi się pan Jezus i znowu nawet i na święto nie dostaniesz mięska na obiad.

– Albo Pan Jezus słyszy? Kto umarł, nie powinien słuchać.

W związku z wykreśleniem tego dialogu nastąpiło kilka dalszych korektur w rozmyślaniu Wokulskiego, nawiązującym do posłyszanych słów. Ponadto – a bez związku z tym skreśleniem – zostało skorygowane zdanie o obrazie towarzystwa kwestowego, jaki „wypalał się” w mózgu Wokulskiego:

„Kosztowny dywan, srebrna taca zasypana na wierzchu garścią imperialów, dwa świeczniki, dziesięć płomyków, hrabina odziana w grubą żalobę, *jakby Chrystus był jej kuzynem*, młody człowiek zapatrzony w pannę Izabelę i ona – rozpromieniona.

Rezygnacja ze słów zaznaczonych kursywą wynikała – zgadzamy się tu ze Szweykowskim, który nie przywrócił ich późniejszym wydaniom *Lalki*, podobnie jak nie przywrócił cytowanego fragmentu dialogu w kościele – z woli Prusa. Nie wykluczalibyśmy jednak i w tym wypadku możliwości cenzury innej niż tylko autorska, ponieważ usuniętym zdaniom i słowom można by przypisać ton libertyńskiego wolnomyślicielstwa, a nawet niestosownego bluźnierstwa czy i obrazy religii.

W niewielkiej od tych korektur odległości zmienił pisarz scenkę rozmowy Ochockiego z panną Izabelą podczas święconego u hrabiny. W wersji pierwodrukowej była ona nieco obszerniejsza:

Przystąpił do niej młody człowiek z wczorajszej kwesty.
 – Zmęczyła się pani? – rzekł.
 – Trochę – odpowiedziała ze smutnym uśmiechem. – Przychodzi mi do głowy dziwne pytanie – dodała po chwili – czy ja też potrafiłabym walczyć?...
 – Z sercem?... szepnął, czule na nią spoglądając. – Nie godzi się...
 Panna Izabela wzruszyła ramionami.
 – Ach, gdzież znowu z sercem. Myślę o prawdziwej walce z silnym nieprzyjacielem.
 – Ofiaruję pani przymierze...
 – Pan?... – spytała, patrząc na niego z powątpiewaniem. – Muszę chwilę odpocząć. Spodziewam się, że pana jeszcze zastanę.
 Ścisnęła go za rękę i opuściła salon.

Usuując wzmiankę o czułym spojrzeniu Ochockiego (po korekcie fraza brzmiała bowiem następująco: „– Czy z sercem? – zapytał. – Nie warto...”) i z wymiany zdań o przymierzu, wymazywał Prus pewną skazę na Ochockim, jaką była w pierwodruku zbyt już dwuznaczna w tym momencie jego gra z panną Izabelą.

O dwa fragmenty skrócił autor opisanie Warszawy, przynależne obecnie do rozdziału 11 (*Stare marzenia i nowe znajomości*). Pierwszy z tych fragmentów znajdował się po słowach informacji narracyjnej na temat czerwcowych najazdów na Warszawę różnych rodzin ziemiańskich z dziećmi, którym „z ust szeroko otwartych wygląda zdrowie”:

Nie mniejszą zmianę dostrzec można w duchowym nastroju samychże warszawiaków. W tym miesiącu dziennikarze piszą najwięcej artykułów o znaczeniu szlachty i dużej własności ziemskiej, a kelnerzy, lokaje i dorożkarze najczęściej mówią „jaśnie panie”.

Kupcy wyzbywają się niesprzedanych towarów i obiecują sobie największe zyski. Na rogu każdej prawie ulicy stoi ktoś rozdający ogłoszenia o machinach rolnych, o nasionach, powozach, nowo wynalezionej herbacie i mnóstwie tym podobnych przedmiotów. Nareszcie w miejscach publicznych zjawia się wielka liczba dystygowanych panów, bardzo skłonnych do zawierania znajomości z rolnikami, do nudzenia się i do robienia propozycji tej treści:

– Może byśmy zagrali, tak, dla zabicia czasu.

Czerwiec jest miesiącem zbiorowego zjazdu szlachty, a przyszły heraldyk, zbierając kiedyś dowody lepszego urodzenia, z pewnością będzie musiał zapytywać legitymujących się: czy pański ojciec, dziad lub pradziad był w czerwcu w Warszawie? czy istnieją odnośne rachunki hotelów i sklepów? Kto zaś wie, o ile wysokość cyfr, na którą dziś tak narzekamy, stanie się dla naszego potomstwa środkiem do zdobycia wyższego tytułu.

– To książęcy ród – powiedzą kiedyś – bo rezydował w Hotelu Europejskim albo Brühlowskim; a tam to parweniusz, gdyż jego dziad marnował się na Dziekance.

Po tym wykreślonym fragmencie znajdował się – i ocalał – fragment narracji o różnorodności celów przyjazdu prowincjuszy, wykreślił natomiast autor następującą po nim uwagę:

Każdy musi gdzieś mieszkać, czymś żyć, coś kupić, co – wszystko razem wzięte napędza miastu sporo gotówki i ożywia jego powierzchowność.

Powodem obu skreśleń była zapewne zbyt już znaczna odległość cytowanych fragmentów od „obiektywnej” tonacji opowiadania i widoczne ich pokrewieństwo z konwencją publicystyczną.

W rozdziale dziś 14 (*Dziewicze marzenia*) stonował pisarz odczucie panny Izabeli, rugując zdanie: „Czuła, że jej nienawiść dla Wokulskiego należy do chorób nieuleczalnych”. Następowало po nim – zachowane w tekście książkowym – stwierdzenie: „Wszystko mogłaby mu wybaczyć, oprócz tego ciosu, jaki zadano jej dumie”.

W tym samym rozdziale, przedstawiając scenkę doręczenia pannie Izabeli przesyłki od barona Krzeszowskiego po pojedynku, w wersji pierwodrukowej „przyniesiono złote pudełko wysadzone drogimi kamieniami i – list”, w wersji książkowej „kosztowne pudełko i list”. O kilka zdań dalej poskromił Prus pierwodrukową „arytmetykę” hipotez małżeńskich w rozmyślaniu Wokulskiego. W pierwodruku więc było: „Gdyby wszelka znajomość prowadziła do małżeństwa, każda kobieta musiałaby mieć po kilkuset mężów, każdy mężczyzna po kilkaset żon [...]”. W wydaniu książkowym w obu wypadkach zamiast kilkuset zostało użyte słowo „kilkadziesiąt”. Czyli – poskramiał Prus przesadę.

W opisie nadejścia Wokulskiego z pierwszą wizytą do Łęckich w rozdziale 16 („*Ona*” – „*on*” – *i ci inni*) zrezygnował ze zdania: „w przedpokoju rozległo się tupotanie”, poprzestając na stwierdzeniu: „Mikołaj otworzył drzwi i za chwilę ukazał się Wokulski”. „Tupotanie” rzeczywiście było tu nie na miejscu.

W rozdziale 17 (*Kielkowanie rozmaitych zasiewów i złudzeń*) znajdowała się pierwotnie obszerniejsza „instrukcja” Wokulskiego dla Obermana o tym, jak ma się zachowywać, by koledzy nie poznali, że został mu darowany dług po zgubieniu pieniędzy z kasy firmowej. W edycjach książkowych pozostało:

„Idź więc do domu i milcz...”

W pierwodruku gazetowym było jeszcze:

– jak ściana, rozumiesz?... Bo daję ci słowo, że prezent cofnę. Dobrze nawet zrobiłbyś, gdybyś przez parę dni miał smutną minę, a przez parę tygodni narzekał na moją surowość. Rozumiesz?...

Z rozdziału 17, gdzie pan Ignacy na wiadomość o powszechnym oklaskiwaniu Rossiego zarzeka się, że nie stanie do szeregu jego hołdowników, wykreślił Prus następujące zdanie pierwodruku:

Mimo tak rozsądnej krytyki i silnego postanowienia pan Rzecki był jednak w teatrze, i to w Wielkim Teatrze, w lipcu, i właśnie na przedstawieniu Rossiego.

Zdanie to za wcześnie ujawniało przyszłe wypadki i zbytnio już zdradzało narratorską wszechwiedzę.

Informacja o wędrowności Wokulskiego po Paryżu (rozdział *Szare dni i krwawe godziny*) kończyła się stwierdzeniem, że oglądał „bydłobójnie i teatru, Kolumnę Lipcową, domy rozpusty i wnętrza świątyń”. „Domy rozpusty” znikły z pierwszego i następnych wydań książkowych.

Z rozdziału *Dusza w letargu* usunął Prus w rozmowie Szumana z Wokulskim sugestię, że stręczeniem Szumanowi „chrześcijanki, i to z pięknej rodziny”, trudni się pani Meliton. Zamiast więc słów Szumana: „znana ci już osobka” znalazło się – i jest w wydaniach obecnych – „nasi znajomi”. W ten sposób stręczycielstwo rozciągnęło się na światek arystokratyczny. W tym samym rozdziale zrezygnował autor ze zdania narracji, komentującego stan Wokulskiego podczas rozmowy z Węgielkiem o łajdactwach Starskiego:

Wokulski był tak rozdrażniony, że przerwał Węgielkowi:

– Muszę wyjść – rzekł – więc bądź zdrów...

W wydaniach książkowych – zamiast tego – pojawiło się:

– Muszę wyjść – rzekł nagle Wokulski – więc bądź zdrow...

Formuła to znacznie oszczędniejsza od poprzedniej – i wymowniejsza zarazem.

W tym momencie znaleźliśmy się już właściwie w sąsiedztwie korektur o mniejszym znaczeniu dla treści. Jest ich – zwłaszcza w tomie pierwszym – sporo.

Oprócz skrótów dokonywał Prus także – daleko jednak rzadziej – drobnych dopełnień, dopisując wyrazy lub zdania, których w pierwodruku odcinkowym nie było.

Wśród znacznej różnorodności przypuszczalnych motywacji poprawiania bardziej od innych istotne wydają się dwie intencje autorskie: tendencja do poskramiania niektórych treści, mogących uchodzić za drażliwe ze stanowiska religijno-obyczajowego, oraz dążność do większej zwartości stylistycznej i do realistycznej dyscypliny konstrukcyjnej. Obie te tendencje warto by uwidaczniać w dzisiejszych wydaniach *Lalki*, rozszerzając aneks lub objaśnienia tekstu, podobnie jak warto by i samemu tekstowi głównemu przywrócić – dopełniając pracy edytorskiej Szweykowskiego – w paru jeszcze miejscach kształt sprzed cenzorskiego pokaleczenia utworu. Warto by również – na stulecie powstania *Lalki* – przygotować jej edycję naukową.